

Ile Europejki w Polsce?

20 września

O mały włos nie spóźniłam się na ostatni podmiejski pociąg do Warszawy. Z trudem łapiąc powietrze, usiadłam w przedziale i spojrzałam na moją płócienną torbę. Była po brzegi wypełniona znaleziskami ze strychu naszego rodzinnego domu pod Warszawą. Wśród wielu rzeczy, które udało mi się znaleźć, najcenniejsze to: fotografia dziadka w mundurze polskim, pięknie kaligrafowane listy babci i prawdziwy biały kruk: zbiór poezji polskiej z przełomu XIX/XX w.

Przez ostatnich kilka dni przeczesywałam strych w poszukiwaniu rodzinnych pamiątek. Chcę je wysłać na konkurs zatytułowany „Z zakamarków strychu, z zakamarków pamięci”. Jest on dla mnie okazją, by odtworzyć historię moich dziadków, pradziadków, a nawet prapradziadków! Dom w Otwocku należy do nas od wielu pokoleń. Zawsze, gdy go odwiedzam, czuję, że wracam do swoich korzeni – dziejów mojej rodziny i mojego kraju.

29 września

Gorączkowe pakowanie. Jutro zaczynam roczny wolontariat europejski! Będę prowadzić audycje radiowe o muzyce wraz z moimi rówieśnikami z trzech innych krajów i szlifować francuski, a w wolnym czasie zwiedzać miasto i biegać wzdłuż Sekwany.

30 października

Paryż jest rozległy. Pokonanie drogi z akademika do studia radiowego zajmuje mi prawie godzinę. Przemierzam się metrem bądź rowerem i przyglądam się ludziom: wielobarwny, wieloetniczny tłum. W radiu pracuję z Mariną z Bułgarii, Frankiem z Niemiec i Carlą z Włoch. Okazuje się, że różnimy się temperamentami, upodobaniami i poczuciem humoru. Carla lubi ravioli, a ja przepadam za pierogami. Frank słucha dubstepu a Marina woli muzykę elektroniczną. Z drugiej strony, Carla uwielbia polską poezję, Frank nie może żyć bez włoskiej pizzy, a Marina od lat z zapałem uczy się niemieckiego. Te różnice są inspirujące!

Czasem po pracy wychodzimy gdzieś razem i wtedy zbiera nam się na poważne rozmowy. Wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, że teraz, w Unii bez granic i krwawych konfliktów, żyje nam się o niebo lepiej niż kiedyś naszym dziadkom i pradziadkom (choć na co dzień raczej tego nie doceniamy). To, że mamy różne korzenie, poglądy i upodobania, nie oznacza, że nie możemy się dogadać, jeśli chcemy wspólnie coś zrobić – na przykład fajną audycję radiową...

A najważniejsze, że i w Warszawie, i w Paryżu mogę być sobą: jednocześnie Polką, Europejką i wielbicielek pierogów!

Łączą nas wartości. Różnią kultury, przyzwyczajenia, upodobania. Może to właśnie składa się na zaczątek tożsamości europejskiej?